Nr 269. Kraków, 25 Listopada — Niedziela. Rok 1883.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
[O]dzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi [i inny]ch państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

[Pre]numeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy [z pie]niędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* [do] Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel N. wakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na grudzień . . złr. 2·50
Od 1 grud. do końca marca 1884 złr. 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na grudzień . . 6 marek
Od 1 grud. do końca marca 1884 20 „

☛ **Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.** ☚

Kraków 24 listopada.

Przegląd Polityczny.

Wydział krajowy, jak już donosiliśmy, zaproponował na opróżnione miejsce w Radzie szkolnej, po zmarłym Henryku Schmicie, posła Stanisława hr. Badeniego. Wiadomo, że podług statutu Rady szkolnej, Cesarz zatwierdza propozycyę Wydziału krajowego. Jak się właśnie dowiadujemy, Wydział krajowy otrzymał zapewnienie St. hr. Badeniego, że przyjmie posadę w Radzie szkolnej, w razie zatwierdzenia jego wyboru przez Najj. Pana. Na dzisiaj ograniczamy się na zapisaniu z prawdziwem zadowoleniem decyzyi hr. Badeniego.

Komisya ministeryalna dla stowarzyszeń (*Vereins Comission*) zezwoliła c. k. uprzywilejowanemu Bankowi hipotecznemu we Lwowie na urządzenie zakładu zastawniczego, a zarazem na zmianę statutów. Dalej zezwoliła na zmianę statutów kasy oszczędności w Stanisławowie.

W Sejmie węgierskim były przedwczoraj z powodu projektu do ustawy o małżeństwach mięszanych bardzo żywe rozprawy. Mówcy antisemiccy Istoczy i Szalay odzywali się gwałtownie o sposobie, w jaki skutkom tych ustaw będzie mogła ludność zaradzić.

Następnie zabrał głos prezes gabinetu Tisza i skonstatował wobec wywodów poprzednich mowców, że nikt tak surowo i bezwzględnie nie potępia antisemityzmu, jak on właśnie. Mowca przyznaje, że zaniedbał z należytą surowością postępować nietylko przeciw antisemickim zapędom, lecz wogóle przeciw tym organom publicystyki, które podżegały i propagowały walkę rasową, oświadcza jednak, że wobec bezustannych wichrzeń chciał zażądać od parlamentu udzielenia mu wprawdzie na czas krótki, lecz obszernych pełnomocnictw dla poskromienia agitacyi dziennikarskiej, której ostatecznym celem jest poróżnienie ras i wyznań. Chciałem zażądać złożenia tych pełnomocnictw w moje ręce, jeżeli jeszcze posiadam zaufanie parlamentu, w inne zaś, gdybym go już nie posiadał. Pełnomocnictwo to ma rozciągać się także w tym kierunku, aby to, co zostało wyrzeczonem w tej Izbie, a co właśnie może wywołać rozdrażnienie umysłów, nie było rozszerzane poza Izbą za pomocą broszur i pisemek ulotnych (*żywe oklaski*). Prezes gabinetu wyjaśnia, że minister sprawiedliwości nie w tym celu kładł nacisk na trudności przy zaprowadzaniu obowiązkowych ślubów cywilnych, jakoby takowe były wogóle i na zawsze niemożliwemi, lecz tylko, aby przedstawić niemożność natychmiastowego wprowadzenia ich w życie. Mowca jest przekonany, że przyszłość rozwiąże tę kwestyę za pomocą obowiązkowych ślubów cywilnych. Dalszą dyskusyę odłożono do następnego posiedzenia.

Prawit. wiestn. zamieszcza nominacyę prezesa saratowskiej Izby sądowej, Łopuchina, na prezesa departamentu warszawskiej Izby sądowej w miejsce Tomaszewskiego, który mianowany został prezesem departamentu Izby sądowej w Odessie. Członek warszawskiej Izby sądowej, Wendrich, mianowany prezesem radomskiego sądu okręgowego.

W wysokim stopniu zajmujący, charakterystyczny i ważny artykuł podał *J. de St. Petersb.*, dziennik, który jak wiadomo częstokroć odzwierciedla myśli i zamiary gabinetu petersburskiego. Treść jego krótką podaliśmy wczoraj na tem miejscu. W dziennikach wiedeńskich znajdujemy obszerniejszy o nim telegram. Dziennik francusko-rosyjski twierdzi, że państwo niemieckie z protestanckiemi Prusami na czele, bynajmniej nie stoi w sprzeczności z tradycyami, które obydwom państwom t. j. Rosyi i Niemcom, wskazało ich historyczne posłannictwo, następnie wyraża przekonanie, że w przyszłości cesarstwo niemieckie, w tym samym będzie do Rosyi pozostawać stosunku, jak Prusy, i że również Rosya utrzyma tradycyjne przymierze. Artykuł *Journal de St. Petersbourg* wywarł poważne wrażenie w świecie politycznym europejskim, gdzie go uważają za manifestacyę pokojową, której znaczenie jest o tyle większem, że nastąpiła ona w dni kilka po wizycie Giersa u Bismarka, a w przededniu prawie bytności jego w Wiedniu. W Wiedniu dzienniki zauważyły, że umizgi dziennika oficyalnego, zwrócone są wyłącznie ku Niemcom, o których przyjaźń pokornie w imieniu rządu uprasza. Widocznie p. Giers, występuje obecnie w roli *d'une grande coquette*. Czy z powodzeniem? wątpimy. Ks. kanclerz jest bowiem zbyt zimnym, i nie łatwo się rozczula.

Cesarzewicz niemiecki przybył wczoraj do Madrytu.

Program uroczystości, jakie dwór hiszpański urządza na cześć gościa: Dnia 24 go odbędzie się rewia wojskowa, na którą ściągnięto do stolicy 22 batalionów. Po rewii danym będzie w pałacu królewskim wielki bankiet, dnia następnego odbędzie się walka byków; 26 zwiedzenie wystawy, potem capstrzyk; 27 wycieczka do Toledo; 28, jako w dniu urodzin króla, obiad w kole rodzinnem i koncert; 29 polowanie w okolicy Madrytu. w miejscowości Cassa Campo, a po powrocie obiad w poselstwie niemieckiem; dnia 30-go bal dworski w pałacu królewskim; d. 1, 2 i 3-go grudnia znowu wycieczki w sąsiednie okolice. Gdyby cesarzewicz zapragnąć miał zwiedzić Andaluzyę, wtedy, jak donosi telegram, towarzyszyłby mu w tej podróży król Alfons.

Nowoje Wrem., omawiając konwencyę między Rosyą a Bułgaryą, upatruje w niej z niechęcią rażący brak gwarancyi, że Bułgarya dopełni przyjętych zobowiązań. Rosya pozostawia Bułgaryi zupełną niezawisłość, musi jednak zapobiedz temu, aby Bułgarya nie szukała opieki u jakiegoś innego mocarstwa europejskiego, i aby przypadkiem nie zawarła traktatów z Austryą, któreby mogły wyjść na szkodę wpływu Rosyi. Ludy bałkańskie odczuwają dotkliwie przykry peryod przejściowy. — Bułgarya tęskni za połączeniem jej z wschodnią Rumelią i Macedonią, a Serbia z Bośnią. Przez brak doświadczenia mogłyby łatwo państwa te stać się pastwą jakiegoś obcego mocarstwa, a przeciw temu powinna występować polityka Rosyi. Później mogłyby Wielka Bułgarya i Wielka Serbia utworzyć na wzór Belgii i Holandyi, neutralny pas między Austryą a Rosyą.

Wnioski rządowe, tyczące się zaprowadzenia nowych podatków, mają być przedłożone sejmowi pruskiemu w przyszły tydzień.

W Radzie Związku niemieckiego postanowiono zażądać od sejmu pruskiego przedłużenia małego stanu oblężenia na rok jeden.

Sejmowi pruskiemu przedłożono już wnioski o nabycie na rzecz państwa kolei żelaznych: Górnoszląskiej, Wrocławsko-Świdnickiej, Prawobrzeżnej-Odrzańskiej i Poznańsko Kluczborskiej, a zapowiedziano wniosek o nabycie jeszcze kolei Gnieźnieńsko-Oleśnickiej i Tylżycko-Insterburskiej. — W ten sposób zjednoczone zostaną w rękach rządu wszystkie pod względem strategicznym ważne koleje nadgraniczne, począwszy od punktu, gdzie kolej z Oświęcima idąca wstępuje w Szląsku pod N. Beruniem w granice pruskie, aż do punktu, gdzie pod Wierzbołowem w Prusach wschodnich wstępuje w granice Rosyi.

Instrukcye, jakie nowy ambasador hiszpański w Paryżu Marsz. Serrano, otrzymał od swego rządu, streszczają się w następującem zdaniu: *Que l'Espagne sera republicaine en France, pourvu que la France soit monarchiste en Espagne.*

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 23 listopada.

(§§) Ważność sprawy usprawiedliwi mię wobec czytelników, jeżeliby ich to na wstępie razić miało, że i dzisiejszy list mój zaczynam od mięszania się władz górniczych do kopalnictwa naftowego w sposób niezgodny z duchem rozporządzenia cesarskiego z r. 1862. W odpowiedzi mojej na sprostowanie p. starosty górniczego Wachtla pozostał jeden punkt niezupełnie wyjaśniony, mianowicie kwestya, jaką genezę i znaczenie ma rozporządzenie ministeryalne z r. 1865, rozszerzające walor prawny rozporządzenia cesarskiego z r. 1862, także na wosk ziemny. Co w sprostowaniu p. starosty górniczego najpierw, a następnie i w mojej odpowiedzi uznane zostało „prawdopodobnem“ tylko, to jak się teraz przekonałem, jest rzeczą pewną. *Aus Anlass eines speziellen Falles* wydane zostało owo rozporządzenie, ale stało się to w r. 1865, a jak już w poprzednim liście wskazałem, geneza taka ze względu na stosunki owego okresu nie może rzucać cienia na prawny charakter rozporządzenia, tak samo, jak nie można ignorować rozporządzenia cesarskiego z r. 1862 dlatego, że nie jest ono ujęte w formę ustawy. Żeby rzecz całkiem jasno postawić, przytaczam źródło, którego wiarogodność prawdopodobnie nie ulega wątpliwości. W zbiorze ustaw Manza (tom VII, str. 40) przytoczone jest orzeczenie ministeryalne z r. 1865, które w treści i formie swojej posiada wybitne znamię deklaratoryum obowiązującego dla organów wykonawczych. Główny ustęp motywów tego orzeczenia tak opiewa w przekładzie: Jak stwierdzają świadectwa państwowego instytutu geologicznego i innych znakomitości naukowych, wosk ziemny jest tylko olejem ziemnym w stałej postaci, z którym łączy go wspólność składu chemicznego, pokładów i sposobu użycia. Różnica polega tylko na stanie spójności. Natomiast różni się wosk ziemny od żywic ziemnych essencyonalnie w tem, że ostatnie zawierają oprócz węglowodoru także kwasoród, jako część składową. Rozporządzenie cesarskie z 22 stycznia 1862 wyłączające z regalu górniczego olej ziemny, jeżeli on ma być użyty do uzyskania materyałów świetlanych, opiera się widocznie na uznaniu, że minerał ten jest ciałem różniącem się od żywic ziemnych. Ponieważ powód ten zachodzi także co do wosku ziemnego, przeto jasną jest rzeczą, że także i ten minerał pod tym samym warunkiem nie należy do minerałów zastrzeżonych dla regalu górniczego. Jako ciało niepodlegające regalowi górniczemu, wosk ziemny nie może stanowić przedmiotu nadania górniczego, a tem samem nie może być przedmiotem oględzin górniczych.

Nie jestże to deklaratoryum wyraźne, nie jestże to norma dla organów wykonawczych? Prawnikowi nie potrzebuję tłumaczyć, dlaczego organa górnicze nietylko powinny, lecz wprost są obowiązane stosować się do takiej normy. Dla geologa i górnika także jasnem jest brzmienie i znaczenie tego deklaratoryum, bo opiera się ono na świadectwie państwowego zakładu geologicznego i znakomitości fachowych. Tylko w kwestyach politycznych w ściślejszem tego słowa znaczeniu, dyrektywy ministeryalne ulegają ciągłym zmianom, bo każde ministerstwo stosownie do systemu inaczej kieruje akcyą podwładnych organów. Tu jednak nie chodzi o politykę, lecz o rzecz, którą rozbierać należy tylko ze stanowiska naukowego i prawnego. Gdyby zresztą nawet kto chciał uważać deklaratoryum ministeryalne z r. 1865, tylko za chwilowe ustępstwo rządu dla naszego kraju, to jakżeż mógłby nam rząd dzisiejszy odbierać koncesyę, której nie zakwestyonowało żadne z tylu nieprzychylnych nam ministerstw po r. 1865? Tego przypuścić nie można, więc już nie prawdopodobnie tylko, lecz pewnie nie wiedzą o tem w Wiedniu, jaką innowacyę zaprowadzić chcą nasze organa górnicze. Dłużej taki stan istnieć nie powinien. Władze górnicze powinny otrzymać pouczenie, skoro, jak się pokazuje, mają pewne wątpliwości. Wśród obecnych stosunków zdarzać się mogą i zdarzają nawet takie anormalności, że władze górnicze popadają w kollizyę z innemi władzami rządowemi. W Truskawcu np. jedna władza imieniem rządu wydzierżawia grunta, na których dzierżawca szukać zamierza wosku ziemnego, a tymczasem druga władza orzeka, że na tych gruntach wolno także komu innemu prowadzić poszukiwania za woskiem ziemnym, jako podlegającym regalowi górniczemu.

Starostwo Bocheńskie za pośrednictwem Namiestnictwa wstawia się u Wydziału krajowego za istniejącym w tamtejszych okolicach przemysłem domowym, który w razie racyonalnego pielęgnowania i rozwoju nie mało mógłby się przyczynić do uśmierzenia grasującej między ludnością Bocheńskiego powiatu manii emigracyjnej. Chodzi na razie o podniesienie przemysłu garncarskiego przez założenie szkoły fachowej w Lipnicy murowanej. Podobno objawia się w okolicy gotowość do poniesienia pewnych ofiar, aby koszta, połączone z ziszczeniem tego projektu, pokryte zostały bez wielkiego dla kraju ciężaru. Sprawą tą zajmie się kuratorya dla spraw przemysłu domowego pewnie tak samo skrzętnie, jak tylu podobnemi sprawami, wpływającemi z wschodniej części kraju. Z tego, że władze rządowe wstawiają się gorąco u Wydziału krajowego wnosić wypada, że skarb państwa będzie w tym wypadku skłonniejszy do przyczynienia się i stalszy w swojej ofiarności, aniżeli w sprawie Kołomyjskiej szkoły garncarskiej.

Wiedeń 22 listopada.

Zdumiewać się prawdziwie trzeba nad naiwnością niektórych pism, które pojąć nie mogą, że organa opozycyjne, unoszące się nad olbrzymiem dziełem przebicia tunelu arulańskiego i uważające dzieło to jako prawdziwy tryumf pracy austryackiej, nie wspominają przytem ani słówkiem o ministeryum Taaffe, które przecież przeprowadziło w parlamencie projekt budowy arulańskiej kolei i przy wielkiej energii i wytrwałości doprowadziło pracę tę do końca. Nas bynajmniej nie zadziwia ta obojętność prasy opozycyjnej, ani to przemilczenie z jej strony zasług, jakie sobie zjednał rząd obecny przez budowę powyższej linii kolejowej; spodziewaliśmy się nawet tego, bo nieprzyznawanie rzeczywistych i zasłużonych zasług rządowi obecnemu, jest naturalną konsekwencyą zachowywania się i taktyki, jaką opozycya i organa jej wciąż objawiają wobec rządu. Postępowaniem takiem, które dowodzi tylko wielkiego braku objektywności w ich poglądach na sprawy bieżące, szkodzą pisma te tylko sobie samym: ludność bowiem aż nadto jest przekonaną o doniosłości i znaczeniu istniejącego dzisiaj systemu rządowego i umie uszanować i ocenić usiłowania i zabiegi reprezentantów tego rządu; o pismach zaś opozycyjnych potrafi wyrobić sobie zdanie, które z pewnością nie bardzo dla nich korzystnem będzie.

Pan Chlumecki przemówił, a chociaż słowa jego nie mają tej doniosłości, co dawne: *Roma locuta est*, to jednak nie są bez znaczenia, a zwła-

OGNIEM i MIECZEM.

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

(97)

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy).

Na to rzekł Skrzetuski:

— Choćbym i dziesięć razy gardło miał stracić, będę ją ratował! Pójdę przebrany i będę szukał.. Bóg mnie pomoże... znajdę.

— Ja z tobą Janie! — rzecze pan Wołodyjowski.

— I ja po dziadowsku z teorbanem. Wierzajcie mi waszmościowie, że najwięcej mam między wami eksperyencyi, a że mnie teorban z ostatkiem obrzydł, więc wezmę dudy.

— Toż i ja się na coś przydam, braciaszki? — rzekł pan Longinus.

— I pewnie! — odpowiedział pan Zagłoba — Jak będzie nam trzeba przez Dniestr się przebrać, to waćpan będziesz nas przenosił, jako święty Krzysztof.

— Dziękuję z duszy waszmościom — rzekł Skrzetuski — i gotowość waszą chętnem przyjmuję sercem. Niemasz to w przeciwnościach nad przyjaciół wiernych, których, jak widzę, nie pozbawiła mnie Opatrzność... Dajże mnie wielki Boże odsłużyć waszmościom zdrowiem i mieniem...

— Wszyscy my jako jeden mąż! — wykrzyknął Zagłoba — Bóg zgodę pochwala i obaczycie, iż frukta naszych prac niedługo będziemy oglądali.

— To już nie pozostaje mnie nic innego — mówił po chwili milczenia Skrzetuski, jak chorągiewkę księciu odprowadzić i zaraz w kompanii ruszyć. Pójdziem Dniestrem, hen, na Jampol, aż do Jahorlika i wszędzie będziem szukali. A gdy, jak mam nadzieję, Chmielnicki już musi być zniesiony, lub nim dojdziemy do księcia, zniesiony będzie, przeto i służba publiczna nie staje nam na przeszkodzie. Pewnie chorągwie ruszą na Ukrainę, by buntu dogasić, ale się tam już bez nas obejdzie.

— A poczekajcie waszmościowie — rzecze Wołodyjowski — pewnie po Chmielnickim na Krzywonosa przyjdzie kolej, może więc razem z chorągwiami ku Jampolowi ruszymy.

— Nie, nam tam trzeba być pierwej — odparł Zagłoba — ale najpierwej odprowadzić chorągwie, by mieć wolne ręce. Spodziewam się też, że książę będzie z nas contentus.

— Szczególniej z waćpana.

— Tak jest, bo mu najlepsze wieści przywożę. Wierzaj mi waćpan, iż nagrody się spodziewam.

— Więc tedy w drogę!

— Do jutra musimy spocząć — rzekł Wołodyjowski — Zresztą niech Skrzetuski rozkazuje, on tu wodzem, ale ja przestrzegam, iż jeśli dziś ruszymy, konie mnie wszystkie popadają.

— Wiem, że to jest niepodobieństwo — rzecze Skrzetuski — ale myślę, iż po dobrych obrokach jutro możemy.

Jakoż nazajutrz ruszono. — Wedle ordynansów książęcych, mieli się wrócić do Zbaraża i tam czekać dalszych rozkazów. Szli więc na Kuźmin, w bok od Felsztyna ku Wołoczyskom, zkąd na Chlebanówkę wiódł stary gościniec do Zbaraża. Drogę mieli przykrą, bo padały deszcze, ale spokojną i tylko pan Longinus, idący w sto koni naprzód, rozgromił kilka kup swawolnych, które się na tyłach wojsk regimentarskich zebrały. Dopiero w Wołoczyskach zatrzymali się znów na nocny wypoczynek.

Ale zaledwie zasnęli snem smacznym po długiej drodze, zbudził ich alarm — i straże dały znać, że jakiś konny oddział się zbliża. Wnet jednak przyszła wieść, że to Wierszułłowa tatarska chorągiew, zatem swoi. Zagłoba, pan Longinus i mały Wołodyjowski natychmiast zebrali się w izbie Skrzetuskiego, a w ślad za nimi, wpadł jak wicher oficer z pod lekkiego znaku, zziajany, cały pokryty błotem, na którego spojrzawszy Skrzetuski, wykrzyknął:

— Wierszuł!

— Jam... jest!... — mówił przybyły, nie mogąc oddechu złapać.

— Od księcia?

— Tak!.. O tchu! tchu!...

— Jakie wieści? Już po Chmielnickim?

— Już... po... Rzeczypospolitej!...

— Na rany Chrystusa! co waść gadasz? klęska?

— Klęska! hańba! sromota!... bez bitwy... popłoch!.. O! o!...

— Uszom się nie chce wierzyć. Mówże! mów na Boga żywego!... Regimentarze?

— Uciekli!

— Gdzie nasz książę?

— Uchodzi... bez wojska... Ja tu od księcia... rozkaz... do Lwowa natychmiast... idą za nami!...

— Kto?... Wierszuł! Wierszuł! Opamiętaj się człowieku! Kto?

— Chmielnicki! Tatarzy!...

— W imię Ojca i Syna i Ducha świętego! — zawołał Zagłoba — ziemia się rozstępuje!

Ale Skrzetuski zrozumiał już o co chodzi.

— Na potem pytania! — rzekł — teraz na koń!...

— Na koń! na koń,

Kopyta koni pod wierszułowemi Tatarami szczękały już przed oknami, mieszkańcy zbudzeni nadejściem wojska, wychodzili z domów z latarkami i pochodniami w ręku. Wieść przeleciała całe miasto jak błyskawica. Wnet uderzono we dzwony na trwogę. — Ciche przed chwilą miasteczko napełniło się zgiełkiem, tętętami koni, okrzykami komendy i wrzaskiem żydowskim. Mieszkańcy chcieli uchodzić wraz z wojskiem, zaprzęgano wozy, ładowano na nie dzieci, żony, pierzyny; burmistrz na czele kilku mieszczan — przyszedł błagać Skrzetuskiego, by nie odjeżdżał naprzód i odprowadził mieszkańców chociaż do Tarnopola ale pan Skrzetuski i słuchać go nie chciał, mając wyraźny rozkaz, co tchu ruszać do Lwowa.

Ruszyli tedy i dopiero w drodze Wierszuł ochłonąwszy, opowiadał jak i co się stało.

— Jak Rzeczpospolita, Rzecząpospolitą — mówił — nigdy nie poniosła takiej klęski. Nic Cecora, nic Żółte-Wody, nic Korsuń!

A Skrzetuski, Wołodyjowski, pan Longinus Podbipięta aż na karki koniom się kładli, to się za głowy brali, to ręce ku niebu podnosili.

— Rzecz ludzką wiarę przechodzi — mówili — gdzież był książę?

— Opuszczony, od wszystkiego umyślnie usunięty, swoją nawet dywizyą nie władał.

— Kto miał komendę?

— Nikt i wszyscy. Dawno służę, na wojnie zęby zjadłem, jeszczem takich wojsk i takich wodzów nie widział.

Zagłoba, który nie miał wielkiego afektu dla Wierszuła i mało go znał, począł głową kręcić i cmokać — nakoniec rzekł:

— Mój mości panie! czyli się waćpanu w oczach tylko nie pomieszało, lub czyś częściowej porażki za ogólną klęską nie poczytał, bo to, co powiadasz, całkiem imaginacyę przechodzi.

— Że przechodzi, przyznaję, i powiem więcej waści, że szyję bym sobie dał z radością uciąć, gdyby jakim cudem pokazało się, iż się mylę.

— Bo jakim-żeś waść sposobem pierwszy po klęsce w Wołoczyskach stanął? przecię nie chcę przypuścić, żebyś pierwszy dał drała? — Gdzież są tedy wojska? którędy uciekają? co się z niemi stało? dlaczego uciekający nie uprzedzili waćpana? Na wszystkie owe kwestye naprózno szukam responsu?

Wierszuł w każdym innym czasie nie byłby puścił płazem takich pytań, ale w tej chwili nie mógł myśleć o niczem więcej, jak o klęsce, więc odrzekł tylko:

— Jam pierwszy stanął w Wołoczyskach, gdyż inni uchodzą na Ożygowce; a mnie książę umyślnie pchnął w stronę, gdzie się waćpanów spodziewał, aby was nawałnica nie ogarnęła, gdybyście się zapóźno dowiedzieli; a powtóre dlatego, że pięćset koni, które macie, to teraz niemała dla niego pociecha, bo dywizya w większej części wyginęła, lub rozproszona.

— Dziwne to rzeczy! — mruknął Zagłoba.

— Strach pomyśleć, desperacya ogarnia, serce się kraje, łzy płyną! — mówił łamiąc ręce Wołodyjowski. — Ojczyzna zgubiona, niesława po śmierci... takie wojska rozproszone!... zatracone!... Nie może być inaczej, tylko koniec świata i sąd ostateczny się zbliża!

— Nie przerywajcie mu — rzekł Skrzetuski — pozwólcie, aby wszystko opowiedział.

Wierszuł zamilkł, jakby siły zbierał; przez chwilę słychać było tylko pluskanie kopyt w błocie, bo deszcz padał. Noc była jeszcze głęboka i ciemna bardzo, bo chmurna, a w tych ciemnościach, w tym dżdżu dziwnie złowrogo brzmiały słowa Wierszuła, który tak mówić począł:

— Gdybym się nie spodziewał, że w boju polegnę, tobym chyba rozum utracił. Mówiliście waszmościowie o sądzie ostatecznym; i ja tak mniemam, że wprędce on już nastąpi, gdyż się wszystko rozprzęga, złość bierze górę nad cnotą i antychryst już chodzi po świecie. Wyście nie patrzyli na to, co się stało; ale jeśli nawet relacyi o tem znieść nie możecie, cóż ja, którym klęskę i niezmierną hańbę własnemi oczyma oglądał!... Bóg nam dał szczęśliwy początek w tej wojnie. Nasz książę, otrzymawszy pod Czołhańskim Kamieniem sprawiedliwość z pana Łaszcza, resztę puścił w niepamięć i pogodził się z księciem Dominikiem. Cieszyliśmy się wszyscy z tej konkordyi, jakoż było i błogosławieństwo Boże. Książę powtórnie pogromił pod Konstantynowem i samo miasto wziął, bo je nieprzyjaciel po pierwszym szturmie opuścił. Poczem ruszyliśmy pod Piławce, chociaż książę nie radził tam chodzić. Ale zaraz w drodze pokazały się przeciw niemu rozmaite machinacye, niechęci, zawiści i jawne knowania. Nie słuchano go na radach, nie zważano na to, co mówił, a przedewszystkiem usiłowano rozdzielić naszą dywizyę, aby jej książę w ręku całej nie miał. Gdyby się był sprzeciwił, zwalonoby na niego klęskę; więc milczał, cierpiał, znosił. Zostały tedy lekkie znaki z rozkazu jenerał-regimentarza w Konstantynowie, wraz z Wurclem, z armatami i z obersztерem Machnickim, odłączono pana obożnego litewskiego Osińskiego i pułk Koryckiego, tak, że przy księciu została tylko usarya pod Zaćwilichowskim, dwa regimenty dragonów — i ja z częścią mojej chorągwi. Wszystkiego nie było nad dwa tysiące ludzi. A wtedy już go lekceważono, i sam słyszałem, jak mówili klienci księcia Dominika: „Już teraz nie powiedzą po wiktoryi, że za sprawą samego Wiśniowieckiego przyszła.“ I głośno opowiadali, że gdyby tak niezmierna sława pokryła księcia, toby i na elekcyi jego kandydat królewicz Karol się utrzymał, a oni chcą Kazimierza. Zarazili fakcyami całe wojsko, tak, że poczęły się dyskursa w kołach, jakby na sejmie, wysyłanie delegatów... i o wszystkiem tam myślano, prócz o bitwie, tak, jakby nieprzyjaciel był już pogromion... A owoż gdybym zaczął opowiadać waszmościom o tych ucztach, o tych wiwatach, o tym przepychu, wiarybym w waszych uszach nie znalazł. Niczem były hufce Pyrrusowe przy onych wojskach, całych od złota, klejnotów i strusich piór. A toż dwieście tysięcy sług i ćmy wozów szły za nami, konie padały pod ciężarem złotogłowiów i jedwabnych namiotów, wozy łamały się pod kredensami. Myślałby kto, że na zawojowanie całego świata idziemy. Szlachta z pospolitego ruszenia po całych dniach i nocach trzaskała batogami. „Ot (mówili) czem chamów uspokoimy, szabli nie dobywając.“ A my starzy żołnierze, przywykli bić się, nie rozprawiać, jużeśmy na widok onej pychy niesłychanej przeczuwali coś złego. Dopieroż zaczęły się tumulty przeciw panu Kisielowi, że zdrajca, i za nim, że zacny senator. Siekano się szablami po pijanemu. Strażników obozowych nie było. Nikt ładu nie przestrzegał, nikt dowództwa nie sprawował, każdy robił, co chciał, szedł, gdzie mu było lepiej, stawał, gdzie mu się zdawało, czeladź wzniecała hałasy... o Boże miłosierny! toż to był kulig, nie wyprawa wojenna, kulig, na którym salutem Republicae przetańcowano, przepito, przejedzono i przefrymarczono w ostatku.

— Jeszcze my żyjemy! — rzekł Wołodyjowski.

— I Bóg jest w niebie — dodał Skrzetuski.

(Dalszy ciąg nastąpi).

szcza wobec istniejącego chwilowo właśnie prądu w obozie partyi niemiecko-liberalnej, warto się więc nad niemi zastanowić. Nowego wprawdzie p Chlumecki nic nie powiedział, a niejedno nawet w jego mowie nie zgadza się z prawdą, jak n. p. uwaga, że ministrowie z partyi wierno konstytucyjnej, podczas ery ministerstwa Taaffego, usunięci zostali z rządu przez tego ostatniego, mimo to przyznać należy, że spokój i umiarkowanie cechowały przemówienie p. Chlumeckiego. Nie wypowiedział on wprawdzie, jakie stanowisko zajmuje wobec dwóch znanych, palących kwestyj, poruszonych przez jego stronników, a mianowicie co do „podziału Czech“ i co do „polityki abstencyjnej;“ o pierwszej kwestyi wcale nie wspomniał, drugiej zaś zupełnie tylko pobieżnie dotknął; złożył jednak obietnicę wytrwania na stanowisku, jakie z woli wyborców swych zajmuje, przez co z pewnością nie zadokumentował, aby popierał politykę abstencyjną; że o podziale Czech wcale nie wspomniał, to najlepszy dowód, że projektu tego, który tak zwani *Jungdeutschen* obrali sobie za hasło, wcale na seryo nie bierze; okoliczność ta, aż nadto jednak nas przekonywa, że „zjednoczona lewica“ nie może się już teraz szczycić „jednością“ swej partyi.

Wszystko przemawia za tem, że w krótkim czasie dowiemy się o rzeczywistym rozdziale zjednoczonej lewicy na trzy obozy, a mianowicie: na partyę radykałów narodowych, na frakcyę tych liberałów niemieckich, którzy dotąd jeszcze Dra Herbsta za swego przewódcę uważają i na konserwatywną, jednakże duchem niemieckim przesiąkłą, partyę większych posiadłości. Ostatnia partya nigdy wprawdzie nie brała chętnie udziału w akcyi „zjednoczonej lewicy,“ to też zadowoloną być powinna, że się wreszcie pozbyła niedogodnych swych stronników.

Dnia 25-go t. m. odbędzie się, jak wiadomo, w Pradze zebranie posłów niemieckich z Czech do Sejmu i do Rady państwa. Ciekawem jest, jakie stanowisko zajmie to zebranie wobec kwestyi „podziału Czech“ i „polityki abstencyjnej.“ szczególniej zaś, jak się zapatrywać będzie Dr Herbst na takowe? Wielu tu jest takich, którzy twierdzą, że Dr Herbst wcale nie weźmie udziału w powyższem zebraniu, a to głównie dlatego, że przewódcy „zjednoczonej lewicy“ nie chcą dzisiaj jeszcze objawiać swego zdania w tych kwestyach, a dalej dlatego, że Dr Herbst wogóle nie lubi wyjawiać otwarcie swej opinii w sprawach, które jeszcze nie są dostatecznie przedyskutowane. My innego jesteśmy zdania i sądzimy, że dawny ten przewódca wierno-konstytucyjnych korzystać będzie z tej sposobności, aby wypowiedzieć swoje zdanie i zaznaczyć jasno, jak sprawa ta stoi.

N. Pan raczył Najwyższem postanowieniem z d. 14 listopada b. r. nadać staroście w Jarosławiu, Drowi Ludwikowi Kadyjemu, z powodu przeniesienia go w stały stan spoczynku, tytuł i charakter radcy Namiestnictwa z uwolnieniem od taksy.

Minister skarbu zamianował radcę rachunkowego, Teodora Kulczyckiego, starszym radcą rachunkowym przy departamencie rachunkowym krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Ministerstwo handlu przeniosło zarządcę poczty w Podwołoczyskach Adolfa Wyrzykowskiego w tym samym charakterze do Kołomyi.

Minister i kierownik Ministerstwa sprawiedliwości, — przychylając się do prośby o zamianę miejsc służbowych, zamianował adjunkta sądowego, Wilhelma Seidla, adjunktem sądu powiatowego w Ropczycach, a adjunkta sądowego w Tuchowie, Jakóba Rabinowicza, adjunktem sądowym w Tarnowie i przyzwolił adjunktowi sądu powiatowego w Ropczycach, Pawłowi Misiągiewiczowi, — przenieść się na własną prośbę do Tuchowa.

Ministerstwo rolnictwa mianowało asystentów rachunkowych: Władysława Niedźwieckiego i Karola Rossyana, oficyałami rachunkowymi, a praktykanta rachunkowego Albina Lhotskiego asystentem rachunkowym przy tutejszej c. k. Dyrekcyi dóbr skarbowych i funduszowych.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Jak wiadomo, klasztor niegdyś Bazyliański w Poczajowie na Wołyniu, słynący cudownym Obrazem Matki Boskiej, w r. 1833 został z rozkazu Cara Mikołaja odebrany na prawosławie i obsadzony mnichami schyzmatyckimi; przyczem nadano mu miano „Poczajowskiej Ławry.“ Otóż w d. 25 października owa „Poczajowska Ławra,“ obchodziła uroczyście 50-letni jubileusz swego „przyłączenia do liczby Ławr prawosławnych.“

Dzienniki rosyskie tak opisują ową „uroczystość jubileuszową:“

„W dzień oznaczony zgromadziło się do cerkwi dosyć (*sic!*) ludu i niemała liczba gości honorowych. Jeszcze w przeddzień wieczorem przybyli do Poczajowa z sąsiedniego dworca kolei żelaznej: p. Towarzysz ministra spraw wewnętrznych jen. Orżewskij ze swą małżonką i wołyński gubernator cywilny.

„Rankiem zaś przybył jenerał-gubernator południowo-zachodniego kraju. Metropolita kijowski nie mógł przybyć, oczekiwał bowiem właśnie w tym czasie przybycia do Kijowa patryarchy jerozolimskiego. Po nabożeństwie, archijerej wołyński Tychon wyraził ze strony Ławry wdzięczność dostojnym gościom za złożone podziękowanie i oświadczył, że Ławra Poczajowska dla uwiecznienia pamiątki dzisiejszej uroczystości postanowiła założyć Poczajowskie Bractwo, którego zadaniem będzie świadczyć dobre uczynki, tudzież rozszerzać światło religijne w prawosławnym duchu.

„Podczas obiadu otrzymano od oberprokuratora św. Synodu depeszę telegraficzną następującej treści: „Najjaśniejszy Pan, łącząc się w modlitwach z uroczystością starożytnej Ławry Poczajowskiej, na pamiątkę powrócenia jej na łono rodzinnej prawosławnej cerkwi, z gorliwości własnej i swej cesarskiej małżonki, ofiaruje dla obrazu Bogarodzicy drogocenną lampę, która niezwłocznie zostanie wysłaną do Poczajowa. Światło jej niech będzie godłem pobożnej jedności z ludem jego i starożytnemi świętościami jego kraju; świątynia zaś poczajowska niech pozostanie na zawsze twierdzą prawosławia i narodowości rosyjskiej w odwiecznym rosyjskim kraju.“

„Natychmiast po otrzymaniu depeszy, za zdrowie najjaśniejszych ofiarodawców wzniesiony został toast przez archijereja Dymetryusza, przy śpiewaniu hymnu *Boże, Caria chrani* i przy kilkakrotnych okrzykach: „hurra!“

„Następnie naczelnik kraju wzniósł toast za pomyślność Ławry Poczajowskiej i za zdrowie jej archimandryty.

„Po obiedzie naczelnik kraju i towarzysz ministra spraw wewnętrznych, wyjechali na stacyę kolei, aby wrócić na swe stanowiska.

„Minister spraw wewnętrznych hr. Tołstoj, przysłał telegram następującej treści: Proszę o przyjęcie moich szczerych i serdecznych pozdrowień z powodu obchodzonej przez Poczajowską Ławrę znakomitej uroczystości.“

„Otrzymano także powinszowanie telegraficzne i od hrabiny Błudow.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 listopada.

Posiedzenie Rady miejskiej, jak się dowiadujemy, ma się odbyć w poniedziałek d. 26go b. m. o godzinie 5ej po południu. Jakie sprawy zawiera porządek dzienny? — nie wiemy, do tej bowiem chwili nie otrzymaliśmy go z ekspedytu Magistratu. Od pewnego czasu zaczynamy doświadczać zaniedbania ekspedytu co do nadsyłania nam porządku dziennego posiedzeń Rady, otrzymujemy go bowiem zaledwo dzień przed posiedzeniem w godzinach południowych. Prosimy stanowczo o wcześniejsze nadsyłanie.

— **Rada Nadzorcza** Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia, rozpoczęła dzisiaj swoje czynności pod przewodnictwem p. Stanisława Starowiejskiego.

— **Za duszę ś. p. Lucyana Siemieńskiego**, założyciela *Czasu*, członka Akademii i 30-letniego kolegi naszego, odprawiać się będą na Skałce w grobach „Zasłużonych“ we wtorek (d. 27 b. m.) jako w 6-tą rocznicę jego zgonu, od godziny 8 do 11 rano msze święte, zamówione przez rodzinę zmarłego.

— **P. Jakób Bołoz Antoniewicz**, prezes Sądu krajowego, wniósł podanie do Prezydyum Sądu wyższego w Krakowie, o przeniesienie w stały stan spoczynku, po 41 latach służby, podczas których zasłużył na ogólną cześć i poważanie całego społeczeństwa.

— **P. Andrzej Ettmayer-Adelsburg**, b. prezes komisyi gubernialnej i radca dworu, złożył w imieniu własnem i w imieniu małżonki, z okazyi odbytego w d. 15 b. m. dyamentowego wesela swego, za pośrednictwem syna, p. Karola Ettmayera, radcy Sądu wyższego, kwotę 100 złr. do dyspozycyi Prezydenta miasta dla ubogich, według uznania Prezydyum.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Wydział stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich podaje niniejszem do wiadomości, — że na obecny rok szkolny rozdał najprzód 323 książek wartości 116 złr., — mianowicie: 51 w szkole I, 54 w szkole III, 50 w szkole IV, 80 w szkole VII, 29 w szkole VIII, 29 w szkole X, 30 w szkole wydziałowej żeńskiej.

Następnie sprawiono obuwie dla 402 dzieci, t. j. dla 249 chłopców i dla 153 dziewcząt, obdzielono zaś niemi w szkole I 26 dzieci, w szkole II 20 dzieci, w szkole III 24 dzieci, w szkole IV 14 dzieci, w szkole V 20 dzieci, w szkole VI 6 dzieci, w szkole VII 94 dzieci, w szkole VIII 51 dzieci, w szkole IX 9 dzieci, w szkole X 77 dzieci, w szkole wydziałowej żeńskiej 22 dzieci, w szkole u św. Katarzyny na Kazimierzu 39 dzieci.

Odzieży nie sprawiono wcale, gdyż nie pozwoliły na to fundusze stowarzyszenia, ale ofiarowane przez kilku dobroczyńców przenoszone suknie rozdano pomiędzy najuboższą dziatwę.

Po odbyciu walnego zebrania w maju wpłynęły do kasy stowarzyszenia oprócz datków członków zwyczajnych, za pośrednictwem Najprzewielebniejszego X. biskupa Dunajewskiego dwie akcye zakładowe banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, tudzież za pośrednictwem X. kanonika Pelczara z Paryża 50 złr., — następnie z Kasy miejskiej 200 złr., z Kasy Oszczędności dwieście złr. w. a., od Najprzewielebniejszego X. biskupa Dunajewskiego 50 złr. w. a., od radcy dworu Łukasza Jakubowskiego 20 złr., od hr. Konstantego Przezdzieckiego, p. Lucyny Rutkowskiej i p. Szancerowej po 10 złr., od p. Aleksandra Stekerta z Tuluzy 3 złr., od p. Ludwika Peszkowskiego 2 złr., wreszcie od p. Kaspra Molędzkiego los węgierski czerwonego krzyża. — Imieniem Wydziału składa tym dobroczyńcom serdeczne podziękowanie i prosi Szanowną Publiczność o łaskawe względy dla stowarzyszenia.

Kraków d. 24 listopada 1883 r. Dr *Zoll.*

— **Z Uniwersytetu.** P. Jan Jakubowski, rodem z Mokrzyszowa w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień Dra praw.

— **Licytacye** sprzętów i rzeczy odbywane przez sekwestratorów miejskich za zaległe podatki w samym środku miasta przed Sukiennicami, powinny z tego miejsca stanowczo być cofnięte i gdzieindziej przeniesione. Kiedy Sukiennice przed laty świeciły obszarpanemi murami i ruderą, mogło to jeszcze jako tako uchodzić — dziś jednak wobec wielu gustownych sklepów i głównego przejścia publiczności przez Sukiennice, licytacye starych rupieci wstrętnych dla oka mogą śmiało odbywać się w innem miejscu n. p. na placu Szczepańskim, lub na małym rynku. Wszak licytantów, czy tu, czy tam nie brakie, skoro za każdym razem ogłaszane są takie licytacye po rogach ulic.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

„*Czas* podniósł zarzuty przeciw tej części rękodzielników, która popiera naukę niedzielną i świąteczną w szkole przemysłowej, iż czynią to oni dlatego, by nie tracić pożytku z ucznia, poświęcając mu 2 godziny robocze w tygodniu na naukę szkolną. Zarzut to niesłuszny, a dotkliwy, bo posądza nas o zacofanie, o brak chęci podniesienia wykształcenia uczniów. Otóż oświadczyć tu musimy, że rękodzielnikom nie rozchodzi się o poświęcenie 2 godzin na naukę uczniów, lecz o to, by ci wieczorami się nie demoralizowali. Występujemy przeciw nauce wieczornej, czy to o godz. 6 czy 8, bo godziny te są wieczorami i czy tak, czy owak, uczeń zawsze wracałby późno do domu i miał sposobność do zepsucia się. Zapobiedz temu może tylko nauka w dzień. Nauka niedzielna, pięciogodzinna nie zmęczy uczniów, bo oprócz tych pięciu godzin, pozostanie im dosyć czasu do rozrywki. Nauka tylko w niedziele i święta nie uszczupli również godzin nauki, bo zliczywszy wszystkie niedziele i święta, przekona się każdy, iż szkoła zyska tylko na tem, a każdy z rękodzielników dopilnuje pewno sumiennie, by uczeń godzin nauki nie opuszczał. Co zaś do parlamentarnego zachowania się, nie grzeszyła właśnie przeciwna strona zbytkiem taktu i rzetelności w głosowaniu.“

T. Chęciński.
Fryderyk Eisfeldt.

— **Dar ofiarowany Papieżowi.** Biskup Strossmajer przesłał Ojcu św. dar równie prosty, — jak rzadki. Jest to laska wyrzeźbiona nader artystycznie prostym nożem przez chłopca wiejskiego, nieumiejącego czytać, ani pisać. Szczególny ten dar przywiózł do Rzymu i złożył w imieniu biskupa Diakowarskiego u stóp Ojca św. malarz katedry Diakowarskiej p. Maksymilian Seitz, który wręczył Papieżowi w własnem imieniu 8 fotografij zdjętych z katedry djakowarskiej. Leon XIII przyjął uprzejmie oba te dary i wyraził dawcom gorące podziękowanie, zapewniając, że przy przechadzkach swych, używać będzie laski jako podpory.

— **Samobójstwo trzech sióstr.** W Wenecyi przed kilku dniami trzy córki dość zamożnego, 70-letniego i owdowiałego kupca, dziewczęta w wieku od 18 do 24 lat, wydaliły się potajemnie z domu, pojechały gondolą na Lido i już ich nie widziano więcej. Następnego dnia fale wyrzuciły na brzeg zwłoki jednej z nich, a jest uzasadnione podejrzenie, że i dwie inne znalazły śmierć w morzu. Wychodząc z domu, młode samobójczynie zostawiły książkę Manzoniego *Promessi sposi* otwartą w miejscu, gdzie opisywana jest ucieczka kochanków. Dwie z nich były chorowite, a trzecia skłonna do melancholii.

— **Wypoliczkowany gubernator.** W Irkucku, jak donosi korespondent petersburski, przyjmował niedawno zrana jenerał-gubernator wschodniej Syberyi, Anuczin, licznych petentów, między innymi urzędnika administracyjnego nihilistę Neustwiewa. Anuczin zelżył grubiańskiemi słowy Neustwiewa, który mu na to dwukrotnem uderzeniem w twarz odpowiedział. Anuczin zatelegrafował do ministra spraw wewnętrznych Tołstoja, aby prosił Cara o pozwolenie zasądzenia Neustwiewa doraźnie. Car ze zwolił wbrew opinii Nabokowa. Rzecz ta trzymaną jest w tajemnicy.

— **Epizod kąpielowy w Ameryce.** Kąpiele morskie w Morehead w Pensylwanii na oceanie Atlantyckim były widownią, jak opowiada *Philadelphia Press*, nadzwyczajnego zdarzenia. Pani Robert Elliot przywiozła 3-letnią swoją córeczkę dla kuracyi po ciężkiej chorobie do kąpiel morskich. Wkrótce miła, urocza dziewczynka stała się ulubienicą wszystkich gości kąpielowych. Pewnego dnia krążył po ulicach Włoch, sprzedający czerwone balony gumelastyczne; major Hankins chcąc dziewczynce zrobić przyjemność, zakupił wszystkie balony i obwiązawszy jej też około bioder, podniósł ją i podrzucił, aby spadającą znów schwycić na ręce. Tymczasem dziewczynka unosi się coraz wyżej i wyżej po nad domy, porwana balonami w stronę morza. Zrazu słychać było wołanie „mamo! mamo!“ aż nareszcie wiatr głos zagłuszył. „Do łodzi!“ zawołał stary kapitan Dixon, i w okamgnieniu wypłynęło, wśród płaczu i modlitw kobiet, 20 do 30 łodzi na morze, aby równy krok trzymać z ulatującem w górę dzieckiem. Przypadkiem znajdowało się kilku panów z Beaufort na swym yachcie; przyłączyli się oni do łodzi, aby w danym razie nieść pomoc. Znajdowano się już parę mil angielskich od brzegu, dziecko płynęło w 400-metrowej wysokości w powietrzu i z każdą chwilą wznosiło się wyżej. Jakiż tu więc dać ratunek? Gdyby można kilka balonów odczepić, zmiejszyłaby się siła prężności i dziecko powoli zniżaćby się zaczęło. Ale jaki sposób na to? W yachcie z Beaufort jeden z panów uchodził za najlepszego strzelca w Ameryce, zapytano go więc, czy nie odważyłby się strzelić do balonów. „To nie taki strzał, odrzekł, jak każdy inny. Byłoby to straszne ryzyko. Dziecię unosi się na skrzydłach wiatru. Łódź, na której się znajdujemy, chwieje się miotana bałwanami. Wśród takich okoliczności oko i ręka tracą pewność. Ale niema innego środka — biedactwo i tak zginie. Bądź co bądź, sprobuję.“ Pierwsze dwa strzały chybiły. Za piątym strzałem odczepił się jeden balon i uleciał błyskawicą w górę, wśród okrzyków ludzi będących w yachcie. Za ósmem strzałem było już widocznem, że siła prężności się zmniejsza i dziecko już nie wprost w górę się wznosi, lecz bierze kierunek południowy ku wyspie Harkers i coraz niżej łagodnie spada, aż nareszcie spuściło się w piasek na wyspie. Wśród okrzyków radości zaniesiono dziewczynkę do łodzi, gdzie dzielny strzelec blady i drżący oczekiwał skutku swych strzałów. Ujrzawszy dziecię wysoko podniesione na rękach, aby je zdala mógł ujrzeć, dostał spazmatycznego płaczu. Nazwisko dzielnego strzelca jest Charles J. Vortrees. Jest on urzędnikiem kompanii „Southern Express.“ Wreszcie oddano dziecię matce płaczącej, tym razem z radości. Przytoczyliśmy dziennik, z którego na jego odpowiedzialność powtarzamy tę sensacyjną wiadomość, mającą wszelkie cechy „humbugu.“

— **Wyścigi piesze.** W dniu 9 października, dwóch obywateli Stanów Zjednoczonych, Guerero i Federmeyer opuściło San Francisco z zamiarem udania się do Nowego Jorku. Dwa te miasta są od siebie odległe o 3,800 mil angielskich, a powodem podróży jest zakład o 2,000 dolarów, kto z dwóch zapaśników prędzej przejdzie tak odległą przestrzeń i zjawi się pierwszy w lokalu redakcyi dziennika *New-York-Herald*. Czas podróży jest obliczony mniej więcej na pięć miesięcy. Na każdej pocztowej stacyi, obok której podróżnicy będą przechodzili, powinni zażądać poświadczenia, w którym dniu, o której godzinie w takowej się zjawili.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Kazimierza Chochlewskiego i Juliana Modzelewskiego, za oszustwo; Władysł. Ziembowskiego i Stanisława Fasieckiego, za złośliwe uszkodzenie cudzej własności; za pijaństwo 5 osób.

Repertoar teatralny.

W niedzielę 25go: *Krakowiacy i Górale*, Kamińskiego.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku.— Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u Sgo Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Zbiór Ks. Czartoryskich we wtorki, czwartki i soboty od g. 10ej do 12ej.

— D. 23go listopada piękna pogoda; term. od 0·0 doszedł do 8·8 C. Barometr jeszcze opada; o godzinie 7ej rano d. 24go stan jego był 741·3 millim., term. —2·2 C.— Wiatr zachodni.

— W niedzielę d. 25go listopada: Ś. Katarzyny p.; w poniedziałek 26go: ŚŚ. Piotra Aleks. i Konrada.

Wiadomości artystyczne, literackie, i naukowe.

Z Akademii. W Akademii Umiejętności odbyło się d. 20 b. m. posiedzenie Wydziału mat.-przyrodn. pod przewodnictwem Dyrektora Dra Teichmanna. Przewodniczący wspomniał o bolesnej stracie, jaką Wydział poniósł przez śmierć swego czynnego Członka ś. p. Feliksa Strzeleckiego. Wydział oddał przez powstanie cześć pamięci tego zasłużonego członka. Sekretarz Dr Kuczyński przedstawił z końcem października nadesłaną rozprawę Dra Mieczysława Łazarskiego: „O zamianie krzywych rzędu drugiego na koła za pomocą rzutów;“ oraz ocenienia tej rozprawy przez Członków Wydziału Prof. Franke i Dra Zajączkowskiego. Wydział zgodnie ze zdaniem Sprawozdawców polecił Sekretarzowi, ażeby, po przeprowadzeniu korespondencyi z Autorem względem niektórych zmian w tej rozprawie za potrzebne uznanych, odesłał ją do Komitetu redakcyjnego. Następnie przedstawił Sekretarz rozprawę p. A. J. Stodółkiewicza: „O całkowaniu pewnego równania różniczkowego linijnego, rzędu drugiego“. Oddano tę pracę dwom Członkom Wydziału do sprawozdania na najbliższem posiedzeniu. Potem Dr Karol Olszewski odczytał swoją pracę pod tytułem: „Oznaczenie gęstości i współczynnika rozszerzalności tlenu ciekłego“, oraz okazał niektóre główniejsze części przyrządu do tej pracy użytego. Wstęp do tej rozprawy był powodem, iż w dalszym ciągu posiedzenia zabierali głos: Dr Rostafiński, Dr Wróblewski, Dyrektor Dr Teichmann i Prezes Akademii Dr Majer. Nakoniec Dr Wróblewski wyłożył rzecz: O krytycznej temperaturze, krytycznem ciśnieniu i gęstości gatunkowej ciekłego tlenu“. W dyskusyi nad treścią tego wykładu brali udział: Dr Olearski, Dr Karliński i Dr Kar. Olszewski.

O gospodarstwie kobiecem na wsi i w mieście, wykłady publiczne p. Karola Langiego, w muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem, rozpoczną się we wtorek dnia 27 bm. — i w dalszym ciągu miewane będą raz w tygodniu, co wtorek od godziny 12—1.

Wobec powszechnego zaniedbania tego bardzo ważnego przedmiotu, w programie naukowo-wychowawczym naszych córek — a skonstatowanego w całym kraju naszym, upadku gospodarności niewieściej, — poczytać należy Szanownemu Dyrektorowi muzeum za prawdziwą zasługę wskrzeszenie tych wykładów. Jak niemniej trafnym był wybór prelegenta, który pracując zdawna nad tym przedmiotem, najdokładniej go zna — a jak to już niejednokrotnie zauważyć mieliśmy sposobność, ma ten rzadki dar słowa, że przedmiot z pozoru najsuchszy, umie w odczycie powabnym i zajmującym uczynić.

Nie myli się odwieczne a mądre ludu naszego przysłowie: że mąż jeden, a gospodarza żona trzy węgły domu podpiera — i drugie: że niegospodarna fartuszkiem wynieść potrafi, co mąż zwiezie furą... Więc w interesie gospodarstwa krajowego pożądanemby było, żeby panienki nasze jak najliczniej obznajmiały się z przedmiotem przyszłego powołania swojego; żeby pensyonaty żeńskie, niemogące mieć odczytów podobnych u siebie, korzystały z nich w muzeum — a i starsze panie zapewnić możemy, że się na lekcyi p. Langiego nie znudzą, a wynieść z niej mogą niejedno pożyteczne dla siebie ziarnko.

Jan Matejko maluje obecnie wielkich rozmiarów obraz przedstawiający „Wjazd Joanny d'Arc do Rheims.“

Teatr amatorski. Jutro w niedzielę d. 25go b. m. w Stowarzyszeniu Drukarzy „Ognisko“ odegrane zostaną następne sztuczki: *Podejrzana osoba*, Dobrzańskiego; *Berek zapieczętowany*, A. Ładnowskiego i *Piosnka wujaszka*, J. A. hr. Fredry.

Wieczorek Mickiewiczowski, którego program podaliśmy, odbędzie się we środę (28 b. m.) w sali hotelu Saskiego.

W teatrze paryskim „Odéon“ zostanie przedstawionym dramat p. t. „Kościuszko,“ napisany przez Roberta Mitchell.

Dodatkowo do wczorajszej wzmianki o Beniowskim, proszeni jesteśmy o uzupełnienie, że obszerne pamiętniki jego, wyjęte głównie z autobiografii w języku francuskim, znajdują się w II tomie dzieła p. t.: *Pantheon denkwürdiger Wunderthaten volksthümlicher Herren* itd. *von Dr Franz Sartori, Wien 1816* (str. 47—278). Do tego opisu dodany jest portret Beniowskiego w dołmanie węgierskim z kołpakiem na głowie. Podróż Beniowskiego wyszła także po niemiecku w Brunszwiku r. 1794. Wdowa po Beniowskim Zuzanna, rodem z Węgier, zmarła 1 marca 1826 r. w swym majątku Wieska w hrabstwie Trenczyńskiem, przeżywszy 79 lat.

Sprostowanie. W artykule o Chopinie ma być: usnął 17go (a nie 30go) października.

Główne cele przyszłej wojny autryacko-rosyjskiej.

Studium strategiczne przez J. P.
Lipsk. 1883.

Przed kilku tygodniami wyszła w Lipsku broszura p. t. *Hauptziel des Oesterreichisch-russischen Krieges der Zukunft. Strategische Studie, von J. P.* Jakkolwiek zaraz po pojawieniu się swojem doszła ona rąk naszych i przeczytaliśmy ją z żywem zajęciem, jako bardzo ciekawy i z fachową widocznie znajomością rzeczy napisany przyczynek do literatury, traktującej o ewentualności przyszłej wojny między Austryą a Rosyą, gdzie autor (jak się domyślać można — oficer sztabowy austryacki, dobrze obeznany ze stosunkami rosyjskiemi), rzuca wiele nowego światła na tak ważną, rozpatrywaną przez siebie kwestyę, — wstrzymywaliśmy się jednak z umieszczeniem w naszym dzienniku szczegółowego z treści rzeczonej broszury sprawozdania, czekając, co o niej powiedzą fachowe pisma wiedeńskie, traktujące o rzeczach wojskowości. Gdy jednak Studyum strategiczne p. J. P. wzbudziło tak powszechne zajęcie, że nietylko wszystkie nasze dzienniki, i krajowe, i wychodzące w Poznaniu, ale też wiele organów prasy wiedeńskiej i peszteńskiej, ba — nawet petersburskie: polski *Kraj*, niemiecki *St Petersburger Ztg.* i kilka dzienników rosyjskich (*Nowoje Wremia, Sowrem. Izwiestija*, i inne) zaznajamiają swych czytelników z treścią wspomnionej broszury mniej lub więcej szczegółowo, — i nam tedy wypada przerwać i tak już przydługie pod tym względem milczenie przez przytoczenie treści broszury p. J. P.

Autor dowodzi przedewszystkiem, że wojna Austryi z Rosyą jest nieuniknioną. „Od lat 24 — powiada — straciła Austrya stopniowo swoje stanowisko wpływowe we Włoszech i Niemczech, oraz wszelkie widoki odzyskania go napowrót. Wynikła ztąd ta korzyść, że cele polityki austryackiej stanowiącej o jej bycie stały się dziś jaśniejszemi, a droga do nich prostszą Zamiast bowiem gonić za niedościgłemi, przekazanemi jej przez średnie wieki, ideałami, musi ona, jeżeli chce zachować swe znaczenie, zwrócić się w kierunku prawdziwego swego posłannictwa historycznego, t. j. na Wschód. który już i dawniej ciągnął ku sobie wzrok takiego męża stanu i wodza, jak Lucyan Sabaudzki“. Ale na Wschodzie bezpośrednio spotyka się Austrya z przeciwnikiem tak potężnym pod względem militarnym i przebiegłym pod względem dyplomatycznym jak Rosya, która tam zawsze i wszędzie będzie miała nad Austryą przewagę, pokąd ta ostatnia nie zada jej ciosów stanowczych, któreby ją osłabiły i ubezwładniły na zawsze.

Dla osiągnięcia wszakże tak wielkich i ważnych rezultatów, teraźniejsza obronna, chociażby Bóg wie jak silna, postawa Austryi niewystarczy, bo wielkie wyniki wojenne tylko przez wojnę zaczepną, „przez strategiczną (jak się wyraża autor) ofensywę“ osiągnąć się dadzą. Ponieważ jednak ofensywa utrudnia niezbędne dla dobrego sukcesu każdej wojny natychmiastowe uzupełnienie ubywających sił armii nowemi, trzeba zatem starać się o wynalezienie słabej strony nieprzyjaciela, obierając za teatr wojny kraj taki, gdzie się dadzą wyzyskać na korzyść ofensywy pomyślnie etnograficzne stosunki miejscowe, co najlepiej dałoby się uskutecznić przez wkroczenie do kraju bogatego, zaludnionego i sympatycznie dla Austryi usposobionego, w którymby ona mogła uzupełniać swe armie i czerpać wszelkie zasoby wojenne, a zarazem nieprzyjaciela osłabiać.

Zdaniem autora — jedyną ku temu drogą jest jasne i otwarte postawienie ze strony Austryi jako *casus belli* kwestyi polskiej i wkroczenie następnie wojsk austryackich na terytoryum byłych ziem polskich, obecnie przez Rosyę zagarniętych.

Przez ostateczne i stanowcze załatwienie, czyli przecięcie mieczem gordyjskiego węzła kwestyi polskiej, — znikną na zawsze — jak mniema autor — wszelkie kwestye sporne pomiędzy Austryą a Rosyą, a w pierwszej linii kwestya dunajowa wschodnia.

Przeprowadza następnie autor porównanie pomiędzy polityką rosyjską a austryacką, i chociaż uznaje, że w charakterze i tradycyach polityki austryackiej nie leży wcale występowanie ofensywne, — spodziewa się jednak, że gdzie chodzi ni mniej ni więcej jak o egzystencyę państwa, która jest zagrożoną wiszącą ciągle nad Austryą koniecznością śmiertelnej z Rosyą walki, — tam sfery decydujące powinny i muszą zrezygnować się na inicyatywę wbrew tradycyom; wobec potężnego bowiem, przebiegłego i posiadającego jasno wytknięty cel nieprzyjaciela, zgubną jest rzeczą zachowywać się tylko defensywnie, lub zadawalniać się tem, że się go powstrzymało na jakiś czas w jego niezłomnym pochodzie, albo nawet o parę kroków w nim cofnęło.

Krymska wojna jest namacalnym tej prawdy dowodem. Świadczyć ona będzie po wszystkie czasy, że do zepchnięcia Rosyi z jej groźnego dla Europy stanowiska niewystarcza pokonanie i zdziesiątkowanie jej armii, bo mocarstwo o tylu milionach mieszkańców bardzo łatwo może utracone siły odzyskać. Aby wywalczyć na Rosyi trwałe a doniosłe rezultaty, należy wynaleźć jej słabą stronę, jej piętę Achilesową, i potrafić w nią ugodzić odważnie a skutecznie. Wiedział o tem i czynił w tym kierunku co mógł lord Beaconsfield, kiedy po ostatniej rosyjsko-tureckiej wojnie niezadowolił się względnie niekorzystnym dla Rosyi traktatem berlińskim, lecz zapewnił Anglii odpowiednie korzyści przez zajęcie Cypru, zagwarantowanie posiadłości tureckich w Azyi, zakupienie akcyj kanału Suezkiego, i t. d. Austrya wstąpiła po części na takąż drogę przez okupacyę Bośni i Hercegowiny, lecz to niemoże być jeszcze uważanem za ekwiwalent korzyści, uzyskanych przez Rosyę dzięki traktatowi berlińskiemu.

Prawdziwą piętą Achilesową Rosyi jest kwestya polska, — a mieści się w tem niemała korzyść dla Austryi, bo nie jej terytorya, lecz ziemie polskie zostające pod panowaniem Rosyi powinny być teatrem wojny między Austryą a Rosyą, jeżeli ta wojna ma być o tyle rozstrzygającą i dla Austryi pomyślną, o ile jest nieuniknioną. Jak zaś dalece jest prawdą, że kwestya polska stanowi jedyną słabą stronę Rosyi, — dowodzi tego cała kampanija rosyjska Napoleona I-go w 1812 r., która że nieosiągnęła celu i stała się dla Napoleona zgubną, to tylko dzięki temu (jak zeznaje sam Napoleon w swych pamiętnikach na wyspie św. Heleny), iż zaniedbał on podnieść jawnie sprawy polskiej.

Krytykując dalej wyprawę Napoleona I do Rosyi w r. 1812, autor broszury wytyka mu, oprócz błędu politycznego — że przedewszystkiem nie ogłosił niepodległości Polski aż po Dźwinę i Dniepr, — jeszcze i błąd strategiczny ten, że przybywszy pod Smoleńsk 18 lipca 1812 roku, nie utworzył sobie nowej podstawy operacyjnej wzdłuż Dniepru, lecz wyruszył wprost na Moskwę, zamiast przeczekać na Litwie do wiosny i przez zimę utworzyć dla swej armii kadry uzupełniające, pozakładać magazyny prowiantowe, i t. d., co bardzo łatwo uczynićby się dało w prowincyach świeżo przyłączonych do księztwa Warszawskiego, które posiadało bitną 40-tysięczną armię i takich zdolnych a doświadczonych wodzów jak ks. J. Poniatowski, jenerałowie Dąbrowski, Kniaziewicz i t. d. — a w którem jak nigdzie rozpowszechnioną była cześć dla Napoleona. Przy tak korzystnych warunkach, jakiż nieprzebrany zasób w lu-

dziach, żywności, i t. d. organizatorski jeniusz Napoleona mógł czerpać z ludnych i chlebodajnych ziem polskich, gdyby była przed tem ogłoszoną niepodległość Polski i przez to sparaliżowany wpływ Aleksandra I, który, jak wiadomo, przeciwstawił nieokreślonym zamiarom Napoleona jasne przyrzeczenie odbudowania Królestwa polskiego.

Błędy Napoleona powinny być nauką dla Austryi, której wcale nie trudno będzie pod hasłem wyzwolenia Polski, utrzymać za sobą Królestwo Polskie i t. z. zabrane prowincye, skoro tylko raz jej armia na tych ziemiach stanie. Wobec represyjnego systemu rządów rosyjskich w ziemiach polskich, Austrya może być pewną, że mieszkańcy tamtejsi będą ją poczytywali za zbawcę i wszelką możebną pomoc najchętniej dawać jej będą. Nie bowiem — zdaniem autora — fałszywszego, nad rozgłaszane przez Rosyę, a przyjmowane za dobrą monetę przez niektórych polityków, a nawet pisarzy wojskowych zagranicznych mniemanie, że ludność byłych ziem polskich (Litwy, Białorusi, Wołynia, Podola i Ukrainy) bliżej jest spokrewnioną a temsamem bardziej sympatyzuje z Rosyanami, niż z Polakami.

Na poparcie tego ostatniego zdania podaje autor bardzo szczegółowy i ciekawy obraz etnograficzny tych krajów, które za teatr przyszłej wojny austryacko-rosyjskiej uważa. Krytykuje naprzód fałszywe poglądy na stosunki etnograficzne rzeczonych krajów, rozwinięte w broszurach jen. Haymerlego: *Strategisches Verhältniss zwischen Oesterreich und Russland* i niewiadomego autora: *Galizien und das westliche Russland*. Dla sprostowania zaś dat niedokładnych, przytoczonych w owych broszurach, autor podaje tabelkę etnograficzną Królestwa Polskiego i Prowincyj Zabranych, według najnowszych rosyjskich źródeł, cyfrę jednak Polaków pod panowaniem rosyjskiem prostując z 5,718,000 na 6,850,000. (D. e. n.)

Gospodarstwo handel i przemysł.

Od inżyniera górniczego, p. Dra Stanisława Olszewskiego, odbieramy w sprawie przemysłu naftowego następujące pismo:

Zdawało się na pozór, iż dla galicyjskiego przemysłu naftowego nastała lepsza era; ceny surowca i destylatu poszły cokolwiek w górę, popyt więcej ożywiony, a przedsiębiorcy zapominający kryzys, która z wiosną i w lecie bieżącego roku spowodowała zatrważające ceny i stan w kopalniach jak i destylarniach i wywołała głośne protesta przeciwko ustawie o cle i podatku od nafty, specyalnie zaś przeciw niskiemu cłu od surowca rumuńskiego, gospodarzą znowu po dawnemu — każdy dla siebie — nie przypuszczając, iż niebawem daleko większa kryzys nastąpi, wywołana coraz bardziej wzrastającą produkcyą ropy w Rumunii, o której do niedawna wielu z przedsiębiorców wcale nie miało zapatrywania.

Oto co pisze p. A. Fanck w artykule *Galizisches und rumänisches Petroleum. (Oest. Berg u. Hütt. Ztg. Nr. 48, 1883).*

„W Draganese na Wołoszczyźnie otrzymano w jednym szybie wierconym, 1500 metr. cetnarów ropy dziennie; produkcya ta obniżyła ceny oleju skalnego w Rumunii o 25%, a przyczyniła się także pośrednio do zmiejszenia wartości galicyjskiego oleju skalnego, wskutek czego mniejsze kopalnie się nie opłacają, a większe widocznie dotknięte zostały. Lecz to tylko początek; takie ilości ropy Rumunia jest w stanie produkować i we wielu innych miejscowościach, skoro tylko roboty kopalniane wejdą na racyonalną drogę. Gdy obecnie tamże wiele zagranicznych spółek zasobnych w kapitały i zdolne siły robocze rzuciło się do poszukiwania i eksploatowania surowca, należy spodziewać się w krótkim czasie, iż Rumunia wprowadzi w handel niebywałe ilości ropy, która mając łatwy i tani wstęp do Monarchii Austro-Węgierskiej, zaważy na szali targu naftowego.

„Główna przyczyna, dla której w Rumunii dotychczas mniejsze ilości oleju skalnego produkowano, leży w tem, iż pokłady ropne odkrywano tylko szybami kopanemi, któremi do właściwego legowiska ropy dojść nie można było, wybuchające bowiem nagle massy piasku i oleju skalnego przyprawiały robotnika o śmierć. Szyby te starano się później pogłębiać wierceniem, co się jednakże okazało do wykonania zbyt trudnem, a nawet niemożebnem, szyby bowiem po większej części są krzywe i zbaczają przy głębokości 150 do 190 metrów o 3 do 5 m. z pionu. Śmiało jednak można przypuścić, iż skoro Rumuni nabiorą przekonania o głównej przyczynie, dla której dotychczasowe wiercenia technicznie były trudne do wykonania, wobec obfitości kapitałów, wprowadzą u siebie racyonalne i systematyczne roboty wiertnicze. Wszakże przekonawszy się raz o praktyczności przeprowadzania surowca rurami, zakładają nowe ropociągi, starając się swoje kopalnie połączyć z najbliższym przystankiem kolejowym.

„Gdy jednak Galicya ani tak wielkiej ilości ropy ani tyle kapitałów nie posiada, aby mogła podejmować większe głębokie wiercenia, zakładać ropociągi i t. p., musi jej przemysł naftowy przy tych warunkach pochylić się ku upadkowi ze szkodą dla kraju i tysięcy robotników. Rumunija snuje tarę naftowy w Austryi, z czego najwyżej Węgry korzyści ciągnąć będą, ale korzyści problematyczne, gdyż podstawą industryi jest produkcya surowca, a nie przeróbka takowego."

Dodajmy do przytoczonych powyżej faktów i uwag p. Fancka, które same przez się wystarczyć powinny, aby galicyjscy przedsiębiorcy naftowi przejrzeć się chcieli w dalszym widnokręgu losów tego przemysłu i ocenili grożące im niebezpieczeństwo, zabiegi znacznych kapitalistów około wprowadzenia nafty wyrabianej w Austryi z kaukazkiego oleju skalnego i współzawodnictwa takową z naftą rumuńską i amerykańską, a przyjdziemy do przekonania, że owa lepsza chwila, która zdaje się obecnie nam uśmiechać, może wkrótce przeminąć i zamienić się w szereg ciosów, które mniejsze kopalnia zabiją a większym tylko wegetować dozwolą. Brutto w naturze będzie znaczne, netto atoli wielkiem zerem.

To też krajowe Towarzystwo naftowe śledząc przebieg przemysłu naftowego i wszelkich nań wpływających okoliczności, oceniło obecną sytuacyą, a w petycyach wniesionych do Sejmu wykazało na podstawie rzeczywistych faktów zgubne następstwa niskiego cła od ropy rumuńskiej.

W tym względzie należy się wszelkie uznanie członkom Wydziału Towarzystwa, a w szczególności jego prezesowi p. A. Gorayskiemu, który przyjąwszy na siebie obowiązek czuwania nad przemysłem naftowym, często ze zaniedbaniem własnych interesów poświęcił się dla ogółu w tem przekonaniu, iż ustanowienie cła i podatku konsumpcyjnego od nafty, obok niedostatecznych ceł ochronnych od rop zagranicznych może zadać zgubny cios galicyjskiemu przemysłowi i że przeciw temu energicznie występować należy.

Nie myślę nużyć szanownego czytelnika wywodami petycyi Towarzystwa, a względnie komisyi górniczej sejmowej, które swego czasu ogłoszone zostały na posiedzeniu sejmowem d. 13 października b. r. Poparte przemówieniem prezesa Towarzystwa i posła na Sejm krajowy p. A. Gorayskiego, znalazły oddźwięk we Wysokiej Izbie, i zostały do ponownego roztrząsania i poddane uchwalone, pomimo że dotychczasowe memoryały Wydziału krajowego do c. k. Rządu, odnoszące się do zmiany powyższej ustawy i uchylenia podatków dochodowego i zarobkowego, — nie zostały uwzględnione i pozostały bez skutku.

Zapewne nie każdemu będzie wiadomo, z jakiemi już nie mówię finansowemi, ale moralnemi trudnościami walczyć musi Tow. naftowe, gdyż pracuje nawet mimo przekonania, że działalność Towarzystwa naftowego nie doznaje poparcia i uznania, — ale co więcej wywołuje niezadowolenie, jakoby w pracach swych kierowało sie przeważnie względami dla powiatu gorlickiego i zachodniej Galicyi. Więc zniżenie taryfy kolejowej, liczne petycye do Rady państwa i Sejmu, stworzenie fachowego pisma *Górnik*, zainteresowanie kraju tym przemysłem, oto dzieła, któreby miały być tylko dla zachodniej Galicyi? Wszakże znaleźli się i tacy, — którzy na wniesione do Sejmu petycye wzruszali ramionami, lecz w innem przekonaniu, niż w tem, które wypowiedział pan Gorayski, występując na Sejmie w obronie przemysłu naftowego: „obowiązkiem jest naszym zbadać dokładnie stan rzeczy, a po dojrzałej rozwadze wypowiedzieć swoje przekonanie, obowiązkiem jest reprezentacyi krajowej poprzeć słuszne żądania przemysłu krajowego bez względu na większe lub mniejsze widoki powodzenia."

Przekre to, — ale niestety prawdziwe objawy przedsiębiorców naftowych. Ani wschodnia Galicya nie zabije swą produkcyą zachodniej, — ani ostatnia nie zdoła osłabić pierwszej, ani obie razem nie zmienią konjunktury handlowej naftą i nie zaważą na szali, raczej w tej rozdzielonej działalności obie runą, a w Austryi rozgaszczać się będą nadal nafta amerykańska, rumuńska i kaukaska. Miasto zatem skupiać się wzajem i działać solidarnie, aby ochronić tę odrobinę, — która nas podtrzymuje, z której żyjemy i górnikom naszym dajemy utrzymanie, dla błachych przyczyn rozdzielamy się na partye i usuwamy z grona tej instytucyi, która w obronie przemysłu naftowego jak najzaszczytniej dotychczas się wywiązywała, odmawiając jej nietylko materyalnego, — ale co gorsza moralnego poparcia.

Wątpię, czy usunięcie się Towarzystwa naftowego z dotychczas zajmowanego stanowiska i zakresu działania, będzie chlubą dla naszego przemysłu?

Być może zresztą, iż działalność Towarzystwa naftowego nie okazała się w każdym kierunku i dla każdego zakątku naftowego Podkarpacia równie doraźną, że siedziba jego zbyt jest odległa od wschodniej części Galicyi, i że to okoliczności mogły wywołać niezadowolenie w pewnem gronie przedsiębiorców naftowych, mających różne warunki bytu. Lecz i na to jest rada; sądzę, — że Tow. gotowe będzie w każdej chwili uwzględnić żądania przedsiębiorców naftowych, byle tylko na dobrych chęciach, a co ważniejsze, na rzeczywistych czynach nie zbywało u tych, którzy od Tow. najbardziej stronili i stronią.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 20·20 marek (11 złr. 82 cent.); — Żyto za 100 kilo po 16·40 marek (9 złr. 54 cnt.); owies za 100 kilo po 14·20 marek (8 złr. 31 cent.); rzepak za 100 kilo 29·70 marek (17 złr. 37 cnt.).

Wykaz dochodów
Galicyjskiej Kolei Karola Ludwika.

1883	Kraków-Lwów zł.	c.	Lwów-Brody Podwołoczyska zł.	c.	Razem zł.	c.
Od 1 do 10go listopada 1883 r.	223,527	77	65,833	73	28,9361	50
Od 1go stycznia do 31go paździer.	6,761,115	11	1,561,178	72	8,322,293	83
Razem	6,984,642	88	1,627,012	45	8 611,655	33
1882						
Od 1 do 10go listopada 1882 r.	237,789	29	68,707	44	306,496	73
Od 1go stycznia do 31go paździer.	6,833,841	04	1,919,087	85	8,752,928	89
Razem	7,071,630	33	1,987,795	29	9,059,425	62

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

Nadesłane.

Kraków dnia 24 listopada. — Przyjechali.

HOTEL SASKI. Hr. Jan Orłowski z Dublan, Dr M. Borysikiewicz, K. Breuer z Wiednia, W. Gnoiński z Krasnego, St. Dąmbska z Kołos, M. Podbereski z Wilna, Z. Dembowski z Kosienic, Stefan Prek z Pantalowic, A. Lempicki z Krzysztoforzyc, E. Sielski z Śladkowa, P. Rzewuski z Kuchar, L Schultz z Chobędza, Stan. Badeni z Branic, Bron. Okęcki z Grzymbowic, C. Bzowski z Nieszkowa, M. Cohn, Fel. Łysiński z Warszawy, Fel. Żukotyński z Przeworcie, E. Chocholouzek z Czech, S. Sobota, Z. Marchwicki z Lwowa, St. Komornicki z Zawadki, Tad. Młocki z Kongresówki, Gus. Zaborowski z Chocimia.

Telegramy własne „Czasu."

Wiedeń 24go listopada. Do *Presse* donoszą z Petersburga: Mieszkańcy tutejsi zostają pod dozorem policyi tajnej. Nad każdemi trzema domami czuwa jeden ajent. Bandyta ujęty przy poczcie w Charkowie nazywa się Berdiczewsky i jest znanym nihilistą.

Warszawa 24go listopada. Aresztowano tu kilka osób, a między innemi Ludwika Waryńskiego, Edmunda Płoskiego, prawnika, i przełożoną instytutu Maryjskiego, Aleksandrę Jentis. Aresztowani mają należeć do stronnictwa rewolucyjnego.

Berlin 24 listopada. *Kreuz. Ztg* zamieszcza następujące sensacyjne *communiqué*. Sąd rozjemczy europejski wywoływały w ostatnich czasach sfery, będące w bliskich stosunkach z rządem francuskim, aby rozstrzygnął kwestyę, czy Francya, czy też Niemcy ustawicznie podburzają do wojny. Europa rozstrzygnęła już, a z okazyi odsłonięcia pomnika w Niederwald, przemówiła tak wyraźnie, że Francya musiałaby zrozumieć, gdyby wogóle zrozumieć mogła i chciała. W ostatnich jednak czasach znikła illuzya Francyi, to jest, że będzie mogła iść ręka w rękę z rewolucyjnemi żywiołami rosyjskiemi, wskutek stanowiska urzędowej Rosyi. Tłumaczenie podróży Giersa w Petersburgu, stanowisko dzienników rosyjskich i owacyjne powitanie następcy tronu niemieckiego przez okręty rosyjskie musiały dać do zrozumienia Ferremu, że nadszedł już czas, by Francya przystąpiła do polityki pokojowej, i aby ustała ta nieszczera gra, polegająca na tem, iż rząd francuski potępia wszystkie dzienniki, jakkolwiek one są tylko wyrazem myśli rządu.

Londyn 24 listopada. Doniesienia o klęsce Hiksa baszy są sprzeczne. Jeden ze zbiegów donosi, że 150 żołnierzy ocalało; podług innej wersyi wzięto do niewoli 50 żołnierzy, a między nimi dwóch Europejczyków i odstawiono ich do El-Obeid; krążą także pogłoski, że żaden Europejczyk nie przeżył klęski i że między poległymi oficerami zginęło dwóch narodowości niemieckiej: major Seckendorf i lekarz Rosenberg.

Flota angielska na oceanie Indyjskim otrzymała rozkaz, aby natychmiast wysłała okręty na morze Czerwone.

Gabinet egipski chce wznieść w Chartum fortece i zająć najważniejszy punkt modrego Nilu. Komunikacya między Suakim a Berber ma być utrzymaną.

Telegramy biura koresp.

Peszt 24 listop. Nad projektem do ustawy o małżeństwach mieszanych przystąpiono do rozpraw w drugiem czytaniu. — Przyjęto zarazem wniosek Iranyego wzywający rząd, aby przedłożył wniosek do ustawy o ślubach cywilnych obowiązkowych.

Ostrzyhoń (Gran) 24 listopada. Z oskarżonych o rozruchy w Bystrzycy 24 wieśniaków, uwolniono sześciu, resztę skazano na kilkomiesięczny areszt.

Paryż 24 listopada. Izba przyjęła mimo oppozycyi ministra sprawiedliwości poprawkę radykalnego Roche w sprawie zredukowania pensyi arcybiskupa paryskiego z 45.000 na 15.000 fr., i w sprawie zniesienia stypendyów seminaryum.

Madryt 24 listopada. Następca tronu niemieckiego przyjmował konsula niemieckiego i wielu poddanych Niemiec. Król i następca tronu w mundurze ułanów ze złotem runem odbyli przejażdżkę po mieście w otwartym powozie. Lud witał ich z zapałem. Kilka domów przyozdobiono chorągwiami, między któremi powiewało kilka chorągwi niemieckich.

Paryż 24 listopada. *Temps* donosi, że bandę Mahdiego w Sudanie zorganizował Francuz, niejaki Soulier, i że bandą tą dowodzi. Soulier miał pozyskać zaufanie Mahdiego.

Bern 24 listopada. Tutejsza wielka rada odrzuciła 150 głosami przeciw 13 wniosek, żądający zniesienia staro-katolickiego wydziału w uniwersytetach.

Londyn 24go listopada. Z Kairu donoszą: Chedyw wydał rozkaz ewakuowania okolic modrego i białego Nilu i skoncentrowania wszystkich sił w Chartum.

Londyn 24 listopada. Rząd angielski postanowił, jak donosi *Times*, że armia angielska, zostająca pod rozkazami jenerała Wood, nie uda się do Sudanu.

Daily News donoszą: Armia angielska w Egipcie nie zostanie zwiększoną, chociażby następstwa klęski Hiksa groźnemi się wydawały.

Londyn 24 listopada. Biuro Reutera donosi, że rząd chiński rozpoczął przygotowania wojenne przeciw Francyi.

Londyn 24 listopada. Niejaki Wilhelm Wolff, aresztowany z powodu posiadania maszyn piekielnych, jest przywódzcą socyalistów niemieckich; chciał on wysadzić w powietrze ambasadę niemiecką. Rozprawa przeciw niemu została odroczoną, dopóki policya nie otrzyma bliższych wiadomości. Między skonfiskowanemi w mieszkaniu Wolffa pismami znajduje się list w języku niemieckim, pisany czerwonym atramentem. List ten adresowany do tutejszego ambasadora niemieckiego, opatrzony podpisem: „Proletaryat" opiewa: „Jeźli chcecie wolności, musicie nam dać także równość." Hotel ambasady niemieckiej zostaje pod dozorem policyi. Policya zawiadomiła pierwsza ambasadę o zamierzonym zamachu. Ambasador niemiecki Münster udał się do Toddington w celu odwiedzenia lorda Sudeleya, i powróci tu dopiero za parę dni. O narodowości aresztowanego krążą różne wersye.

Madryt 24 go listopada. Następca tronu niemieckiego przybył tu. Z dworca kolejowego pojechał wraz z królem w otwartym powozie do pałacu wśród entuzyastycznych okrzyków ludności.

Lozanna 24 listopada. Parowiec Cygne zderzył się między Evian a Ouchy z parowcem Rhone, który wskutek tego wywrócił się. Uratowano kapitana, trzech majtków i trzech podróżnych; około 20 podróżnych utonęło.

Kair 24 listopada. Z wyjątkiem jednego oddziału, zniesioną została cała armia Hiksa baszy; oficerowie europejscy polegli. Chartum jest zagrożone. Pełnomocnik austryackiego konsula jeneralnego w Kairze stara się w porozumieniu z konsulem francuskim, aby dla ocalenia Europejczyków w Chartum, tudzież konsulów i missyonarzy, wysłano tam okręt Nilem.

Kursa. — Wiedeń 24 listopada. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 78·75. — 5% Renta papier. nieopodat. 93·20. — Renta srebr. 79·10. Renta złota 98·—. — 6% Renta złota węgierska 119 90. — 4% Renta złota węgierska 86·70. — Losy z r. 1860 133·25. — Akcye Banku Austr. Węg. 836. — Akcye kredyto. 276·50. — Londyn 120·50. — Napoleony 9·59½. — Lombardy 137·90. Losy roku 1864 171·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 281·75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 167·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 145·—. — Obligacye indemn. galicyjs. 99·—. — Losy prem. węgiersk. 114·10. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 144·25. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 184·—. — 6% Listy zast. hipot. 102·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 102·—. — Akcye kolei Siedmiogro. 162·25. — Marki 59·20. — Ruble 116·75. — Dukaty 5·72—. Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 24 listopada. Banknoty austryackie 168·95. — Krótki Wiedeń 168·75. — Krótka Warszawa 197·40. — Banknoty rosyj. 197·90. — 5% Listy zast. Polskie 61·—. — 4% Listy Likwida. Polskie 53·50. — Akcye Kolei Karola Ludwika 119·37. — Akcye austr. kredytowe 469·—.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: *osobowy:* *mieszany:* *pospieszny*
Lwów odjazd 3·45 rano 4·49 wiecz. 10·30 wnocy
Kraków przyjazd: 2·28 pop. 5·10 rano 6·48 rano

Ze Lwowa i Tarnowa *lokalny.*
Tarnów odjazd 5·3 po poł.
Kraków przyjazd 8·5 wiecz.
Lwów odjazd 6·15 rano.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 6·57 wiecz.
Kraków przyjazd: 7·35 wiecz.

Z Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:*
Wiedeń odjazd: 8 r. 11— r. 4·45 wiecz. 8·30 wiec.
Kraków przyjazd: 9·42 w. 8·30 w. 11·5 p. p. 9·45 rano

Z Prus: o g. 3 m. 15 po po. i o g. 5 m. 45 wiecz. mieszany

Z Warszawy: 9·45 rano osob. 5·45 wiecz. mieszany

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 24 listopada

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	116 50	117 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 52	1 62
Marki niemieckie za 100 marek	58 90	59 40
Dukat ważny	5 68	5 78
20-frankówka	9 54	9 62
Imperyał ważny	9 80	9 90
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
5% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	98 50	99 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 25	90 50
4% „ „ „ „ II em.	86 —	87 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	98 50	99 50
6% listy „ bankn hipot.	101 50	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	101 —	103 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	91 —	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 50	101 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	97 50	98 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 25	102 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 50	104 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 50 rub.	100 50 rub.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 —	88 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	281 50	283 50
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	166 —	168 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	286 —	289 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 —	20 —
Losy miasta Stanisławowa	23 —	24 50

(we Lwowie za 100 złr. w. a.) (Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płat.)

Wiedeń 23 listopada

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	78 85	79 —
4⅕% „ srebrna	79 25	79 40
4% „ złota	98 —	98 20
4⅕% Losy z roku 1854 po 250 złr.	119 50	120 —
4% „ „ 1860 „ 500 „	133 25	133 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 50	— —
„ „ 1864 „ 100 „	171 50	172 50
„ „ 1864 „ 50 „	170 75	171 50
Losy Como-Renten	37 —	39 -
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	98 —	98 50
Galicyjskie „ „	99 —	99 60
Morawskie „ „	104 —	105 —
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 —
Wyższo-austryackie „ „	104 50	— —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7% „	99 10	99 60
Węgierskie „ „	100 20	100 80
Węgier. z klauz. 1867 „ „	99 —	99 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	139 50	— —
6% Renta węgierska złota	119 90	120 05
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	97 —	97 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	107 75	108 —
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	209 —	210 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	280 50	280 80
„ „ węgierskie . 200 „	278 50	279 —
Depositen-Bank . 200 „	201 75	202 25
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	845 —	850 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	837 —	839 —
Unionbank . 100 „	107 40	107 70
Verkehrsbank ogólny . 140 „	146 —	146 50
Wied. Bankverein . 100 „	104 25	104 50
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	74 50
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	166 75	167 25

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	555 —	556 —
Elżbiety . 210 „ „	223 50	224 —
Linz-Budweis . 200 „ „	198 25	198 75
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	189 25	189 75
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2510	2525
Franciszka Józefa . 200 „ „	200 —	200 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	284 25	284 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	144 50	145 —
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	167 25	167 75
Nordwest austr. . 200 „ „	184 75	185 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	195 50	196 —
Rudolfa . 200 „ „	174 —	174 25
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	162 25	162 75
Staatz-Eisenb. Gesell . 200 „ „	310 —	310 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	139 60	140 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	248 75	249 25
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	158 75	159 25
„ Nord-Ost . 200 „ „	145 —	145 50
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	163 —	163 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	119 50	120 —
5% „ „ „ papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101 50	102 50
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	103 —	104 —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	102 —	102 50
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	89 50	90 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 75	99 —
5% „ „ „ nowe 37 lat	98 75	99 —
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 75	102 —
6% „ „ Włość. „	101 —	101 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 50	100 75
5% Szlasko aust. Bod. Kredit-Anstalt	99 50	100 —
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5⅚% „ Boden Kredit-Institut	101 —	102 40
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	96 75	97 25
Alföld-Fiume . 200 „ „	97 75	98 —
„ Em. 1874 . 200 „ „	97 —	97 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	106 50	107 —
Elżbiety . 100 „ 4½%	— —	— —
„ Em. 1862 . 300 „ „	— —	— —

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 . 200 „ „	— —	— —
„ „ 1872 . 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	104 75	105 50
„ „ wal. austr. „	100 50	101 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	106 50	107 25
„ poż. 14 milion. 1882 „	104 75	105 25
„ poż. 1872 r. . 100 złr. 5%	104 --	104 30
Franc. Józefa Em. 1867. 200 „ „	103 60	103 90
„ „ Em. 1873. 200 „ „	103 50	104 —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	98 50	98 75
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	97 80	98 —
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	95 50	96 —
„ II „ 1867 300 „ 4%	99 70	100 10
„ III „ 1868 300 „ „	96 —	96 25
„ IV „ 1872 300 „ „	94 60	94 90
Nordwestb. austr. . 200 „ „	102 —	102 20
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 50	102 70
„ „ Em.1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ „	100 30	100 60
„ Em. 1869 . 300 „ „	100 10	100 40
„ Em. 1872 . 300 „ „	100 10	100 40
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	120 75	121 25
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	92 --	92 30
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	180 50	181 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	137 15	137 50
„ „ . 200 złr. 5%	121 —	121 25
Theissb.-Gesell. „ „	101 60	105 --
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	94 75	95 —
„ „ II Em. 200 „ „	93 70	94 20
„ Nordost . 300 „ „	91 10	91 40
„ „ złotem . 200 „ „	116 25	116 75
„ Westbahn . 200 „ „	96 —	97 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	96 —	97 —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	115 75	116 25
Premiowe Wiedeńskie „ 100	124 75	125 —
„ Węgierskie „ 100	114 —	114 50
3% „ Tureckie . fr. 400	21 10	21 30
Kredytowe . złr. 100	172 —	172 50

	płacą	żądają
Clary . złr. 42	36 75	37 25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	109 50	110 —
Insbrucku . „ 20	21 —	21 60
Keglewicha . „ 10½	17 50	18 50
Krakowskie . „ 10	19 —	20 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	38 —	40 —
Palfy . „ 42	35 25	35 75
Rudolfa . „ 10½	19 —	19 50
Salma . „ 42	52 50	53 50
Salzburgskie . „ 20	22 80	23 20
St. Genois . „ 42	48 60	48 80
Stanisławowskie . „ 20	23 50	24 —
4½% Tryesteńskie . „ 105	126 —	127 —
4% „ . „ 50	64 50	65 —
Waldsteina . „ 21	26 75	27 25
Windischgrätza . „ 21	38 75	39 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 70	5 72
20 frankówki	9 57	9 58
Imperyały rosyjskie	9 86	9 88
Funty szterl. angielskie	12 02	12 06
Liry tureckie złote	10 91	10 93
Marki niemieckie za 100 marek	59 10	59 20
Rubel papierowy za 100	117 —	117 25

Lwów 23 listopada.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	287 50	292 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 40	99 40
4% „ „ „ „ „	89 50	90 50
5% „ „ „ „ „ 37-letnie	98 40	99 40
6% „ „ Banku hip. gal.	101 45	102 45
6% „ „ „ włośc. galic.	100 —	101 50
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	98 60	99 60
6% „ pożyczki krajowej	101 50	102 50

Warszawa 22 listopada.

	płacą rub.	kop.	żądają rub.	kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	100	20
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	88	—
kupon	—	—	190	

Ces. król. uprzyw.



kolej galicyjska Karola Ludwika.

L 703 ex 1883. (2711-3-3)

OBWIESZCZENIE.

Od 15 grudnia 1883 r. począwszy wydawać się będzie roczne abonamentowe karty jazdy ważne na rok 1884.

Karty te upoważniają do jazdy na całej linii towarzystwa i uprawniają do używania wszystkich, regularnie jadących pociągów ustanowionych, pospiesznych, osobowych i mięszanych pociągów.

Zamówienia za równoczesnem nadesłaniem fotografii (w formacie biletów wizytowych) przyszłego posiadacza, przyjmuje tak Dyrekcya ruchu we Lwowie, jakoteż Dyrekcya jeneralna w Wiedniu.

Cena rocznej karty abonamentowej na rok 1884 wynosi:

dla I. klasy 300 złr. (trzysta złr. w. a.),
„ II. „ 225 złr. (dwieście dwadzieścia pięć złr. w. a.)

W Wiedniu, 5 listopada 1883 r.

Jeneralna Dyrekcya.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*